

EWA NOWICKA  
Instytut Socjologii  
Uniwersytet Warszawski

## ROM JAKO SWÓJ I JAKO OBCY. ZBIOROWOŚĆ ROMÓW W ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNOŚCI WIEJSKIEJ<sup>1</sup>

### I

#### 1. Cel badania

Przedmiotem referowanego badania był stosunek do niewielkiej grupy mniejszościowej w świadomości i społecznym odbiorze większości. Większością, której postawy stanowią przedmiot moich zainteresowań, są mieszkańcy trzech wsi górskich: Ochotnica Górna, Jurgów i Czarna Góra. Mniejszość natomiast stanowi niewielka w każdym przypadku grupa osiadłych Romów, licząca w chwili obecnej w Ochotnicy ok. 35 osób, w Jurgowie najwyżej kilkanaście osób (4 rodziny) i ok. 166 osób w Czarnej Górze. Są oni pod wieloma względami traktowani jako obcy, a pod innymi stanowią zbiorowość swojaków. Celem moim jest prześledzenie zasięgu i sensu owej obcości, jak i swojskości w myśleniu, postawach i zachowaniu mieszkańców społeczności wioskowych.

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy jest oparty na badaniu empirycznym o charakterze antropologicznym, przeprowadzonym zimą w roku 1994 i również zimą 1995 w trzech wsiach województwa nowosądeckiego. Technikami badawczymi były: obserwacja uczestnicząca, długie swobodne wywiady pogłębione, czasem nagrywane i spisywane z taśmy magnetofonowej, a czasem notowane i odtwarzane z notatek. Niektóre wywiady nie mogły być nagrane z powodów technicznych (niesprawność sprzętu nagrywającego, zbyt duża ilość hałasów: psy, dzieci, szum potoku, osoby mówiące równocześnie, włączony telewizor) lub z powodu odmowy nagrania. Wszystkie wywiady zostały przeprowadzone osobiście przez autorkę tego artykułu.

Referowane badanie mieści się w nurcie moich studiów nad swojskością i obcością jako podstawowymi wymiarami rzeczywistości społecznej, trwającym od roku 1988. Efektami kolejnych badań są książki: *Swoi i obcy*, pod red. E. Nowickiej, Warszawa 1990; *Religia a obcość*, pod red. E. Nowickiej, Kraków 1991; E. Nowicka, M. Majewska, *Obcy u siebie. Luteranie warszawscy*, Warszawa 1993; *Gość w domu*, pod red. E. Nowickiej i S. Łodzińskiego, Warszawa 1993. Prowadząc referowane badania korzystałam intensywnie z nie cytowanych w przypisach prac na temat Romów w Polsce autorstwa Lecha Mroza, Andrzeja Mirgi i Jerzego Ficowskiego. W badaniu uczestniczyła moja magistrantka, Justyna Gorlewska.

Opracowanie to z jednej strony ma charakter *case-study*, a z drugiej ma obalać lub potwierdzać hipotezy ogólne. Jest to zatem zarówno analiza konkretnego przypadku, jak i przyczynek do ogólnej teorii społecznego dystansu i wiedzy o stosunkach międzyetnicznych.

## **2. Romowie w Ochotnicy Górnej, Jurgowie i Czarnej Górze jako przedmiot badań**

Przypadek Romów zamieszkałych w trzech podobnych, choć nieco różniących się między sobą wsiach wydał się szczególnie interesujący z kilku powodów:

1. Mamy tu do czynienia z interesującą sytuacją względnie bezkonfliktowego współistnienia grup etnicznych (Polaków, Romów i – w przypadku Jurgowa i Czarnej Góry – Słowaków). Będę się starała ustalić przyczyny tej bezkonfliktowości. Wydają się one tkwić z jednej strony w zasadniczej izolacji społecznej obu grup i ich znacznym dystansie społecznym oraz, z drugiej strony, w głębokim zdomowieniu mniejszości romskiej;

2. Ochotnica, Jurgów i Czarna Góra dostarczają przykładów typowej zbiorowości wiejskiej, lokalnej, w dużym stopniu tradycyjnej, charakteryzującej się specyficznym typem lokalnej więzi społecznej. Interesuje mnie współzycie takiej grupy z miejscową grupą Romów, żyjącą na stałe w jej obrębie, powiązaną z nią licznymi więziami, choć zarazem jako obcą postrzeganą i postrzegającą siebie;

3. Ten fakt stwarza dogodną sytuację do badania dwóch poziomów wiedzy (w szerokim sensie słowa)

- wiedzy opartej na doświadczeniu i
- wiedzy opartej na społecznej tradycji.

W przypadku wiejskiej zbiorowości lokalnej istnieje zarówno poziom wiedzy i postaw związanych z bezpośrednim kontaktem, jak i wiedza o charakterze uogólnionym;

4. Tego rodzaju lokalna zbiorowość dostarcza również dogodnego pola obserwacji dla tworzenia się różnych poziomów swojskości i obcości.

## **3. Hipoteza badawcza**

Hipoteza, postawiona w referowanym badaniu, mówi o wielowarstwowym charakterze poczucia swojskości i obcości w stosunkach lokalnych zbiorowości wiejskich z Romami. Społeczność wiejska tworzy sieć więzi, które sprawiają, że na jednych poziomach współzycia mniejszość etniczna postrzegana jest w kategoriach obcości, zaś na innych w kategoriach swojskości. Romowie we wszystkich trzech wsiach, mimo różnic ich sytuacji – materialnego poziomu życia, przeciętnego stopnia wykształcenia i akceptacji standardów kultury naszego kraju – są bowiem traktowani zarazem jako swoi i jako obcy.

Przywołać tu warto koncepcję obcego bliskiego, znanego, żyjącego równocześnie wśród i obok nas autorstwa Georga Simmla<sup>2</sup>, która wydaje się dobrze stosować do przypadku tu poddawanego analizie. Romowie są bowiem bliscy terytorialnie i postrzeżeniowo, ale kulturowo, a zwłaszcza społecznie, są poważnie oddaleni od zbiorowości wioskowej. W niniejszym artykule będę się starała prześledzić przejawy poczucia swojskości i obcości wobec Romów w różnych sferach życia wioskowego.

#### 4. Opis badania

Każda z wsi, w których przeprowadzone zostały badania, ma pewną specyfikę i wybrana została spośród zbiorowości wiejskich Spisza i Gorców (w których mieszkają osiadli Romowie) z różnych powodów. Jurgów stanowi wieś, gdzie bardzo mała grupka Romów jest w znacznym stopniu zintegrowana, i gdzie dystans społeczny między grupami etnicznymi jest stosunkowo niewielki. Czarna Góra to wieś, gdzie zbiorowość Romów jest relatywnie duża, i gdzie można obserwować zróżnicowanie społeczne ludności romskiej; różnice wykształcenia wahają się od ukończonych studiów wyższych do nieukończonych czterech klas szkoły podstawowej. Ochotnica Górna to wieś, w której Romowie stanowią grupę małą, wyraźnie podupadającą społecznie i ekonomicznie, jednocześnie wcale się nie integrującą. Wybrana została między innymi dlatego, że jest to wieś dobrze znana przez autorkę tego opracowania; znaczna liczba kontaktów osobistych zadzierzgniętych wiele lat temu ułatwiła uzyskanie ważnych informacji.

Ponadto w Ochotnicy Górnej wydarzyło się coś, co mogło zbiorowość cygańską i polsko-cygańskie kontakty ukazać z nowej strony. W końcu listopada 1993 roku jedna z młodych Cyganiek urodziła czworaczki, co wywołało zainteresowanie nie tylko mieszkańców wsi, ale i komentarze w prasie lokalnej, dostarczając realnego problemu do rozwiązania dla miejscowych władz. W tym samym 1993 roku nabrała impetu sprawa cygańskich szkół lub klas — propozycja duszpasterza Cyganów z Limanowej. Propozycja ta jest też przedmiotem komentarzy, wprawdzie w węższych kręgach — głównie wśród nauczycieli i miejscowej elity intelektualnej, ale stanowiła interesujący punkt wejścia we wzajemne kontakty i poznanie sposobu patrzenia na Romów.

Wywiadami objęto parę kategorii rozmówców:

- 1) urzędnicy pracujący we władzach gminy,
- 2) przedstawiciele miejscowej elity intelektualnej: nauczyciele, księża, lekarze,
- 3) szeregowi mieszkańcy wsi, zarówno bezpośredni czy dalsi sąsiedzi, jak i mieszkający w znacznej odległości od cygańskich osiedli.

<sup>2</sup> G. Simmel, *Obcy*, w: G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975, s. 504-512.

Wywiad skupiał się wokół kilku spraw podstawowych:

- 1) Stanu wiedzy o Romach: ich miejscu zamieszkania, historii, długości pobytu w miejscowym osiedlu, ich specyfice kulturowej: wiary, zawodów, uzdolnień, cech osobowości;
- 2) Ustaleniu tożsamości Cyganów w świadomości ludności miejscowej: kim są naprawdę, jakiej są narodowości, czy są Polakami;
- 3) Stosunku do Romów: termin „Cygan” jako epitet i jako termin opisowy, sposób oceniania Romów, kryteria oceny i efekt oceny;
- 4) Opisu kontaktów cygańsko-wiejskich: kontakty sąsiedzkie, stosunek do małżeństw mieszanych, konfrontacja własnych kontaktów informatora z Romami z jego opisem stanu rzeczy.

Romowie we wszystkich trzech miejscowościach mieszkają w samym centrum wsi, w miejscu widocznym i łatwo dostępnym, przy głównej drodze, którą jeździ autobus. Jedynie trzy domy Romów w Jurgowie są położone nieco na uboczu, ale też w obrębie wsi. Osiedla Romów leżą tuż za potokiem, na względnie płaskim skrawku tarasu rzeki Ochotnicy, Białki i małego dopływu Białki tuż za rzeką. Są to miejsca widoczne, dostępne, terytorialnie nieizolowane, choć zawsze zamieszkałe bardzo gęsto — chaty romskie położone są blisko, jedna obok drugiej.

## II

### 1. Między innością a obcością

Posługuję się tu wypracowanymi w toku licznych badań empirycznych pojęciami obcości i swojskości. Na Romów starałam się spojrzeć jako na osobliwych obcych w społeczności lokalnej. Punktem wyjścia tej obserwacji były następujące ustalenia teoretyczne.

Kiedy mówimy o kimś innym, możemy mieć na myśli fakt, że jest to osoba różna od nas (czyli nie tożsama z nami) lub też od kogoś, kogo wcześniej wskazywaliśmy lub mieliśmy na myśli. Możemy też mieć na myśli, że ów człowiek różni się w sposób godny naszej uwagi od nas lub od kogoś innego, kogo wcześniej wskazywaliśmy.

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z operacjami myślowymi, prowadzącymi do porządkowania świata, koniecznymi zwłaszcza dla ustalania zakresu pojęć i kategorii poznawczych. W drugim przypadku mamy do czynienia z następnym etapem opisywania, czy nawet rozumienia świata. Tak więc, „inny” to raz to samo, co „ten drugi”, a kiedy indziej to samo, co „różny” lub „odmienny”. Zarówno proces myślowy, który towarzyszy naszemu życiu codziennemu we wszystkich sytuacjach zwyczajnych i niezwykłych, jak

i dyskurs naukowy<sup>3</sup> operujący procedurami, które pozwalają na rozróżnienie rzeczy od siebie, czyli na ustalenie, że „to nie to samo” oraz na stwierdzeniu, „dlaczego to nie to samo”, czyli wskazanie różnic.

W życiu społecznym owe procesy myślowe są podstawą istnienia ustrukturyowanej zbiorowości. Wiemy, że różne kultury przywiązują wagę do różnych kryteriów odmienności, nazywając i podkreślając różnice, które gdzie indziej nie są traktowane jako istotne lub też są w ogóle ignorowane albo wręcz niedostrzegane. Tam, gdzie mamy do czynienia z jakąkolwiek strukturą społeczną, konieczne jest rozróżnienie statusów i ról. Tak więc, dostrzegane i wyodrębniane cechy ludzi i rzeczy w jednych kulturach są społecznie obojętne, a w innych nabierają sensu istotnego dla myślenia i działania jednostek i grup. Antropologia społeczna, a zwłaszcza jej kierunek określany mianem antropologii poznawczej (lub kognitywnej) dostarcza mnóstwa danych faktograficznych oraz analiz tego rodzaju zróżnicowania<sup>4</sup>.

Spośród niezliczonej liczby cech, które posiada każda jednostka, poszczególne kultury i społeczeństwa wybierają tylko niektóre — te, którym zostaje nadane znaczenie. Inne pozostają poza zasięgiem zainteresowania. Ponadto trzeba pamiętać, że poszczególne cechy są w konkretnych społeczeństwach po prostu nie dostrzegane, pozostają poza zasięgiem percepcji uwarunkowanej nie tylko biologicznie, ale też i społecznie. Inne, to cechy, które są wprawdzie rozróżniane, (postrzegane) na poziomie zmysłowym, ale którym nie przydaje się żadnego społecznego znaczenia.

Problem swojskości i obcości rozgrywa się gdzieś na granicy między postrzeżeniową a wartościującą płaszczyzną inności — na przejściu od tego co inne w sensie deskryptywnym, do tego, co inne w sensie psychologicznym czy społecznym, a więc od opisu do oceny, od faktu do wartości.

W procesie strukturalizacji świata społecznego inność może pozostać tylko innością, ale może też przerodzić się w obcość. Gdy w odczuciach ludzkich wraz ze stwierdzeniem faktu odmienności pojawia się poczucie niezrozumiałości, dziwaczności, niezręczności, śmieszności, wstrętu, a także zdziwienie, niepokój, strach lub uczucie zagrożenia, tam inność nabiera znamion obcości. Obojętna postawa obserwatora zmienia się w zaangażowaną, czyli — do

<sup>3</sup> Nie można oczywiście utożsamiać procesów myślowych, towarzyszących sytuacjom życia potocznego z tymi, które występują w dyskursie naukowym. Pierwsze są w znacznie większym stopniu „skażone” emocjami, przesądami i w większym stopniu mają charakter odruchów. Ich efekt jednak, choć przybiera postać raz mniej, a raz bardziej wyartykułowaną i świadomą, zdradza pewne podobieństwo — prowadzi do rozróżniania przedmiotów (w szerokim sensie tego słowa) od siebie.

<sup>4</sup> Są to prace na temat sposobów dzielenia przestrzeni, czasu, postrzegania chorób i stanu zdrowia, kategoryzowania różnych zwierząt, roślin, czy całego świata przyrody. Pierwszą pracą na ten temat była książka *Myśl nieoswojona* C. Lévi-Straussa, Warszawa 1968.

obserwacji dołącza się ocena, która od tej pory będzie kierowała samą obserwacją. Czasem ocena w ogóle zastępuje obserwację, a w procesie poznania wartościowanie często ją wyprzedza. Oceny, które nie dotyczą bezpośrednio przedmiotu właśnie poznawanego, wpływają na kształt samych spostrzeżeń. Wtedy to pojawia się stosunek emocjonalny, zabarwiony niechęcią, odrazą lub wstrętem, albo też zachwytem, fascynacją czy pożądaniem. Kierunek emocji może być różny, ale zawsze występuje pewna intensywność tychże emocji.

Dystans społeczny, który jest najkorzystniejszą operacjonalizacją teoretycznej koncepcji swojskości i obcości wiąże się z następującymi cechami do stosunku poznania:

- a) z przekonaniem o odmienności przedmiotu poznania (im silniejsze to poczucie, tym większy dystans),
- b) z poczuciem dziwaczności, śmieszności, głupoty, niezrozumiałości, wstrętu i zagrożenia,
- c) małą wiedzą i małą potrzebą wiedzy na temat drugiej grupy, i
- d) niechęcią wyrażającą się w negatywnych cechach, niskim statusie przedmiotu percepcji.

Wychodząc z powyższych założeń można się przyjrzyć sytuacji określonych „innych”, którzy w naszym społeczeństwie mają znamiona szczególnie obcych. Wiele aspektów stosunku do Romów świadczy o ich obcości, ale można wskazać na takie elementy współżycia polsko-romskiego, które kwalifikują ich jako swoich. Niektórzy z mieszkańców wsi na postawione wprost pytanie: „Czy Cyganie są tu raczej obcy czy raczej swoi?” odpowiadają bez zastanowienia i z pewnym ładunkiem emocjonalnym, że są bez wątpienia swoi, choć zaraz potem podkreślają, że „Cygan to Cygan”, że „Cyganie, to wiadomo...”, akcentując tym odmiennność i obcość Romów. Domniemuję więc zachodzenie zjawiska swoistej wielopoziomowej konstrukcji swojskości i obcości.

## **2. Romowie jako obcy**

### **2.1. Odmiennność Romów**

Romowie są postrzegani jako głęboko odmienni zarówno fizycznie, jak i psychicznie, społecznie i kulturowo. Do rzadkości należy wypowiedź proboszcza z Jurgowa, który mówi o Romach mieszkających w tej wsi: „Cyganie nie różnią się ani obyczajem ani niczym”. Jednakże w dalszej części rozmowy mówi: „Niektórzy Cyganie bardzo się różnią, inni nie. Niektórzy są jak posągowy Hindus, a normalnie są podobni do Arabów”. Przy tym specyficzne cechy kulturowe są często odbierane w kategoriach biologicznych, quasi-biologicznych, czy naturalnych.

### 2.1.1. Odmienność biologiczna, naturalna

W wypowiedziach wielu moich rozmówców słowo „są” w zdaniach: „Cyganie są tacy a tacy” nie oznacza tego, że tak się przypadkiem zachowują, ale że mają taką cechę niejako organiczną, że jest ona niejako w sposób naturalny lub nawet definicyjnie z nimi związana. Wydaje się, że takie „wrodzone” lub „naturalne” cechy osobowości ma na myśli młody duchowny, zajmujący się w parafii katechezą, gdy mówi o ich religijności: „Religijność bardzo uczuciowa, bardzo spontaniczna”. Powstaje podobne wrażenie, gdy mówi o trzech cygańskich chłopcach ministrantach: „Jak na swoje możliwości, dobrze wypełniają obowiązki”. Biologiczne podstawy tych cech są oczywiste w jeszcze innej wypowiedzi duchownego: „Osobowość Romów jest inna niż Polaków. Żyją teraźniejszością, bez odpowiedzialności — taka jest ich natura, wychowanie, tradycja”. Widać, jak bardzo trudno autorowi wypowiedzi jest rozdzielić sferę biologiczną i kulturową; wydaje się to charakteryzować myślenie o Cyganach większości, jeśli nie wszystkich mieszkańców badanych wsi.

Wśród cech biologicznych wymienianych jako znamiona „inności” podkreślane są: „czarność” rozumiana jako ciemne włosy i ciemny kolor skóry. Starsza kobieta wspominająca czasy przedwojenne mówi o Cyganach i Żydach, iż „Żydy były ładne, bielućkie, a Cyganie — nie, one carne”. Nauczycielka z Czarnej Góry mówi o bardzo jasnoskórym cygańskim chłopcu, który odznacza się wybitną urodą; jest taki błydy, że trudno nawet rozpoznać, że to Cygan.

Drugą ich cechą fizyczną jest, w przekonaniu znacznej części mieszkańców wszystkich trzech wsi, nieprzyjemny zapach, który wydzielają ich ciała. Mycie się, pranie ubrania nie likwiduje, w pojęciu przynajmniej niektórych, tego odstręczającego odoru. Bliska sąsiadka Romów w Czarnej Górze, zaradna, energiczna i stosunkowo zamożna, tak mówi: „Mają swój zapach taki. Ci mieszańcy to nie mają tego zapachu, bo już pomieszani. Np. dawniej, jak koninę jedli, to gdy do klasy się wchodziło, to był straszny smród”. I dalej: „W chałupach raczej czysto, ale jest zapach taki. Może jak ktoś nie wie, to nie, ale my tu poznamy, że to Cygan”. Pokój wynajęty pewnemu panu, który okazał się być Romem, a przyjechał odwiedzić osiedle w Czarnej Górze po uroczystościach w Oświęcimiu, też wydawał charakterystyczny odór — jak mówi ta sama kobieta: „Po nim pokój śmierdział. Śmierdział Cyganem”. Nauczycielka z Czarnej Góry, urodzona w tej wsi, podobnie mówi o nieprzyjemnym zapachu Cyganów: „Mają inny zapach, czy to odżywianie, czy pot inny? To nieprzyjemny zapach. To niezależnie od tego czy się myją, chociaż to inna sprawa, bo od tych bogatych to tak nie czuć, a jak dziewczyny jeszcze mają okres!...”. Jeden z duchownych mówi natomiast: „Czasem ludzie nie są zachwyceni, jak Cyganka jest brudna albo śmierdzi, jak w domu nie ma

wentylacji, to tym dymem śmierdzi”. Tym razem nieprzyjemny zapach przypisywany jest warunkom życia raczej niż jakiejś przyczynie biologicznej. Ciekawe jest, że osobami przypisującymi Romom ten rasowy zapach są, poza szeregowymi chłopami, często miejscowi nauczyciele, będący rdzennymi mieszkańcami wsi. Natomiast nie potwierdzają takiego zapachu księża, lekarze oraz ci nauczyciele, którzy przybyli tu z innych okolic.

Element charakterystycznego zapachu jest — jak się zdaje — jednym z istotnych komponentów światopoglądu rasistowskiego. Przywołać tu można rolę nieprzyjemnego, choć rozmaicie określanego, zapachu rasowego Murzynów w stereotypie czarnej rasy. Zresztą w wypowiedziach moich rozmówców pojawia się *expressis verbis* porównanie Cyganów do Murzynów, którzy „też śmierdzą”.

Romowie postrzegani są powszechnie w kategoriach odmiennej rasy; ich odmienność od ludności polskiej wprost przyrównywana jest do odmienności „białych” od „Murzynów”, czy w ogóle ludzi innego koloru skóry. Starsza nauczycielka z Ochotnicy, ciesząca się powszechnie dużym autorytetem mówi: „(...) jak pracowałam i był taki wiersz z okazji dnia dziecka, i na obrazku były dzieci, no różnej rasy — było dziecko czarne, było dziecko żółte i białe, pochodzący taki w kwiatach. I ja pamiętam taką pogawędkę miałam w klasie — a co byś ty zrobił, gdyby Murzynek koło ciebie siedział, no i ja pamiętam, jaka reakcja tego ucznia była. Bo to jeszcze w środowisku wiejskim było, a ten mówi: ‘Dał bym mu w mordę’. (Tu śmiech rozgłośny obydwójga nauczycieli: aktualnego i byłego kierownika szkoły). No i co? I wtedy trzeba było tłumaczyć dzieciom. No, jak to, no są na świecie ludzie różnych ras, ale wszyscy są ludźmi, nie?”.

Przypisywana Romom niechęć do nauki, do pracy czy szerzej — wszelkiego systematycznego wysiłku — też jest wiązana z jakimiś trudno uchwytными cechami naturalnymi. Nauczycielka z Czarnej Góry mówi np. o nauce dzieci z rodzin czysto cygańskich i mieszanych: „Biała matka pilnuje, to jest już inaczej. Dziecko chodzi do szkoły, ma poczucie obowiązku”.

Jeden z proboszczów mówi: „są zdrowsi fizycznie, a psychicznie — myślę — też, bo i roboty nie mają i uczyć się nie muszą, to są zdrowsi psychicznie, ale głupszy. Inteligencji może nie mają, ale do kombinowania mają”. Ksiądz z tej samej parafii formułuje ten problem następująco: „Jeśli chodzi o dzieci, istnieje różnica 2-3 lata poziomu intelektualnego z białymi. Jest inteligencja niższa przeciętnie od naszego człowieka, choć czasem Cygan jest mądrzejszy. Jest to wina i dziedziczenia czegoś, i wychowania”. Długoletnia dyrektorka szkoły w Ochotnicy Górnej, inspektor szkolnictwa, mówi zupełnie otwarcie: „Po prostu oni są ociężały umysłowo. (...) To nie tylko niezadbanie, ale ociężałość też jest taka umysłowa”.

Wikary z Jurgowa twierdzi, że dzieci romskie „Są mniej zdolne, mniej inteligentne, bo są niezadbane”. Trudno w tej wypowiedzi oddzielić ową „niższą inteligencję”, która wydaje się kojarzyć z cechami biologicznymi oraz

„niezadbanie”, które jest cechą *par excellence* społeczną. Wieloletnia nauczycielka i przez parę lat także dyrektorka szkoły w Czarnej Górze wydaje się zaprzeczać takim różnicom wrodzonym, mówiąc, że „były dziewczynki, które brały udział w olimpiadach, zdawały do szkół średnich”. Zwraca natomiast uwagę na jeszcze inną cechę Romów: „W mentalności ich czy charakterze ich leży, żeby nie tyle nie mówić prawdy, ale mówić na swoją korzyść. Jak Gadzio wyprowadzą w pole, to jest sukces, to się cieszy”.

Wśród cech naturalnych mówi się też — paradoksalnie — o urodzie cygańskiej, przystojnym wyglądzie, ładnych ruchach, zdolnościach tanecznych, muzycznych oraz o ogólniejszej cesze: wesołości, umiejętności cieszenia się życiem. Romom przypisuje się następujące cechy, związane z ich osobliwą naturą: weseli, radośni, mili, szczerzy, towarzyscy, gościnni, solidarni.

### 2.1.2. Odmienność kulturowa

Ważniejsze są dla mieszkańców badanych wsi jednakże różnice, które można by określić jako kulturowe czy społeczne, biorące się z „innego wychowania”. Cyganom przypisywana jest swoista mentalność (znamienne, że to właśnie określenie powtarza się w najróżniejszych wypowiedziach), wyrażająca się przede wszystkim w życiu chwilą, nieumiejętnością planowania, a co najważniejsze — podjęcia dłuższego, stałego wysiłku. To ostatnie wiąże się ze stosunkiem do pracy. Najważniejszą, wskazywaną cechą dzielącą Cyganów od „białych” (tak są określane różnice) jest nie tyle lenistwo, ale nieumiejętność pracy, niechęć do pracy, niemożność podjęcia systematycznego wysiłku. Praca kojarzy się mieszkańcom wsi — zgodnie z chłopskim światopoglądem i tradycją — z systematycznym wysiłkiem fizycznym, którego nasilenie wypada na szczególnie uciążliwe okresy roku — na upalne lato. Cyganie spędzają wtedy czas brodząc leniwie po potoku i gawędząc w ciepłym słońcu, co oglądać muszą zmęczeni, spracowani chłopci, wracający wieczorem z pól do domów. Ten kontrast trybu życia jest odbierany jako nie do przyjęcia.

Proboszcz z Jurgowa mówi o Romach: „Rolnictwem się nie zajmują. ‘Nie będą ranić ziemi’ — tak mówią. Pod tym się kryje niechęć do roboty. Kiedyś chodzili do wyrębu lasu, są robotnikami, sprzedają, część przechodzi na renty z tych, którzy pracowali. Jak pracują, to zupełnie nie wiadomo, co się dzieje, że Cygan pracuje”.

Dyrektorka szkoły w Czarnej Górze mówi ostrożnie, że Romowie trochę mniej udzielają się w życiu społecznym. Twierdzi, że „wrogość białych dorosłych wobec Cyganów istnieje, to widać w szkole, a przyczyną jest to, że nie płacą składek. To denerwuje rodziców białych”. Nauczyciele zwracają uwagę, że rodzice Romowie nie czują potrzeby kształcenia dzieci, nie mają zrozumienia dla pieniędzy”. Kiedy we wsi coś się buduje wspólnie, „bardzo mało Cyganów się włącza”. Wskazuje, że Romowie „Nie płacą żadnych składek na komitet rodzicielski, budowy, remonty”. Podobnie ksiądz wikary,

katecheta uczący dzieci romskie religii mówi, że współzycie między mniejszością a większością we wsi byłoby lepsze, „gdyby Cyganie podejmowali jakieś czynności dla społeczności wiejskiej, np. przy budowie kaplicy, tutaj nie było żadnego wkładu pracy ze strony Cyganów jak była budowa kaplicy”.

Zdaniem tegoż księdza ludzie biali odbierają Romów jako leniwych „i dlatego występuje rozdział między białymi i Cyganami”. Mówi dalej: „Ludzie biali tu (Spisz) są bardzo zaradni życiowo i dlatego denerwuje ich lenistwo Cyganów. (...) Cygańskie rodziny jurgowskie wrosły w środowisko jurgowskie, bo pracowały, a dzieci chodziły i chodzą do szkoły”. Młody ksiądz z Ochotnicy mówi, że Cyganom się pomaga w przypadkach losowych, ale chłopci są trochę niezadowoleni, że Cyganie nie chcą im pomagać w pracy, np. przy wykopkach, oczywiście za jakieś artykuły żywnościowe. Uważają chłopci, że powinno być coś za coś. Zdaniem młodego księdza, Cygan zostałby w pełni zaaprobowany, „wpuszczony do wsi”, gdyby „zaprezentował się, nie przepiłby wszystkiego, a pobudował się” itd. Takiemu, który wykazał inicjatywę, chłopci pomogliby w np. budowie domu, daliby materiały na to.

Ksiądz proboszcz z Jurgowa mówi dokładnie: „w naturze ich jest, że nic się nie da z nimi zrobić, najwyżej pośpiewać i głupio pogadać”. Wszyscy rozmówcy mówią o niegospodarności i niedbalstwie Romów. Ten sam ksiądz proboszcz z Jurgowa mówi na przykład: „Jak była akcja charytatywna, dawało się Cyganom ubranie, czasami zostawiali worki z rzeczami w rowach, bo im się nie podobały ubrania. Jak dostaną coś ładnego, to nie upierze, nie uprasuje, tylko wyrzuca. Jak coś dostaną, to od razu zmarnotrawią i zniszczą”.

Niedbalstwo przejawia się zarówno w braku dbałości o własne domy i obejścia, jak i o porządek we wsi. Mieszkańcy Czarnej Góry skarżą się na zanieczyszczanie rzeki Białki odchodami i śmieciami, co przy wiosennych wylewach prowadzi do zalania osiedla romskiego. Dopiero w obliczu bezpośredniego zagrożenia Romowie biorą się do roboty, jak relacjonuje sołtys wsi z dezaprobatą. „Czasem są tak niezaradni, — mówi jeden z księży, jak im się deska oderwie w dachu, woda leci do domu, to tego nie naprawią, tylko podstawiają miskę na wodę, ale dachu nie naprawią. Są niezaradni, myślą, że ktoś za nich to zrobi. Sami nie polepszą swojego bytu”.

Wszyscy podkreślają, że Romowie żyją chwilą, bawią się i jedzą bardzo wystawnie wtedy, gdy mają pieniądze, a głodują i proszą o zapomogi, kiedy pieniądze się skończą. Młody ksiądz wikary z Ochotnicy Górnej ubolewa, że nadużywają alkoholu. W pracy często przepracowują tylko pół dniówki, biorą pieniądze i przepijają. „Prezentują postawę roszczeniową, nastawieni są na dawanie, czyli żeby im dawać. Wszelką pomoc od państwa, czyli zasiłki itp. otrzymują w towarach, żeby nie przepili. Kobiety nie piją”. Ksiądz używa określenia: „Bieda zaprogramowana”, a także stwierdzenia: „Nie czują lepszego życia”. Ksiądz proboszcz z Jurgowa mówi z dezaprobatą: „Tam jest troska, żeby tylko coś zjeść, zakombinować”.

Inny ksiądz z parafii jurgowskiej, który dobrze zna Romów na Podhalu, bo sam stąd pochodzi szuka niechęci do Romów w tych właśnie cechach: „Oni

czasem chuliganią, mają samochody, nic nie robią, a żyją ponad stan. Drażnią naszych chłopców, którzy muszą często ciężko pracować. Oni nie pracują, bo myślą, że kto inny ich utrzyma. A krzywda dzieje się tym, którzy na nich muszą robić. Chodzą do gminy po zapomogi zamiast pracować”. W innym kontekście mówi też: „Byłem w sądzie, to wyraziła się jedna kobieta, że oni nie pracują, a lepiej się mają od białych. W wielu domach są magnetowidy, mają złoto, jak czasem są jakieś inwestycje dla wioski, to nie mają pieniędzy, ale stroją się bogato. Np. gdy jest wesele, mają buty wysadzane i spinki. Za komuny więcej kombinowali, dlatego im się lepiej wiodło. Było im łatwiej się ustawić. Teraz zaczyna się chodzenie po żebrze. Kiedyś mniej żebraли. Ludzie tego nie lubią, bo sami ciężko pracują”.

Ten sam ksiądz ma osobiście złe doświadczenia z Romami, co komentuje następująco: „Oni chyba nie potrafią żyć bez cyganienia”. Ludzie na ogół mówią, że jeśli Cyganie kradną, to nie tutaj, bo by sobie podcięli gałąź. Dalej ksiądz mówi o możliwości zatrudnienia Romów: „Wiadomo, że nie są odpowiedzialni, więc dać im pracę na 2, 3 dni...”.

### 2.1.3. Nierelatywizowane cechy „Cygana”

Wiele cech, które przypisuje się Romom trudno zakwalifikować jako cechy naturalne (biologiczne) czy też jako społeczne i kulturowe. Są wśród nich zarówno cechy odbierane w zbiorowości wiejskiej jako negatywne, jak i jako pozytywne. Widać, że wśród tych pierwszych są te, które różnią (a w każdym razie są postrzegane jako takie) Romów od zbiorowości „białych”, zaś drugimi te, które są we własnej zbiorowości wysoko cenione i przedstawiane jako podobne:

#### 1. Cechy negatywne

Mówi się w badanych wsiach o niekulturalnym zachowaniu się Romów. Młody duchowny twierdzi, że nie można mówić o demoralizacji Cyganów, ale o „braku kultury ogólnoludzkiej”. Chodzi o słownictwo, sposób zachowania się itd. Podkreśla zarazem, jako jedyny z naszych rozmówców, degradację ich tradycyjnej kultury w Ochotnicy. Twierdzi, że zanika u nich język cygański, ubożeje słownictwo; mówi o jęgu „śladowej znajomości”.

Choć wszyscy niemal mówią o silnych więzach rodzinnych, zarazem podkreślają, że o rozwój intelektualny dzieci w rodzinach się nie dba.

#### 2. Cechy pozytywne

Mówi się często (prawie w każdym wywiadzie) o gościnności Cyganów, chętnym częstowaniu kawą i herbatą oraz jedzeniem. Jak wskazują liczne badania<sup>5</sup> jest to cecha bardzo ważna, bardzo pozytywnie rzutująca na ogólny obraz grupy, bardzo silnie w społeczeństwie polskim obecna w różnych

<sup>5</sup> Na przykład badania prowadzone przeze mnie i mój zespół w roku 1988 oraz w 1991. Patrz publikacje: *Swoi i obcy, op. cit.* oraz *Inny – obcy – wróg*, w druku.

stereotypach grup etnicznych, używana chętnie do oceny. Inna pozytywna cecha to ich towarzyskość, i ogólnie, umiejętność cieszenia się życiem, która czasem jest nieco deprecjonowana poprzez przedstawianie jej w związku z ich dziecinnyim usposobieniem.

Kolejna cecha pozytywna Romów, wskazywana w rozmowach, to solidarność wewnętrzna, poczucie więzi zarówno w obrębie rodzin, jak i całej zbiorowości Romów. Wysoko cenione jest udzielanie sobie wzajemnie pomocy i tendencja do życia we wspólnocie. Pozytywnie też odbierana jest skłonność Cyganów do hucznego celebrowania różnych ważnych obrzędów, np. do uroczystego obchodzenia chrzcin i pogrzebów.

Łatwo zauważyć, że cechy pozytywne przypisywane Romom to cechy, które są również w polskiej kulturze chłopskiej wysoko cenione. One to służą do wydawania pozytywnych ocen także miejscowym „białym”.

## **2.2. Dziwaczność, śmieszność, niezrozumiałość, wstrętność Romów i poczucie zagrożenia z ich strony**

Jednym z podstawowych wskaźników odczuwania obcości innej grupy jest postrzeganie jej jako dziwacznej i śmiesznej. Otóż Romowie są w odczuciu mieszkańców badanych wsi śmieszni i dziwaczni przede wszystkim przez zachowywanie się lub mówienie „na odwrót”. Na przykład Cygan powie, że „ktoś spadł z potoka na kładkę itd.”. Młody ksiądz wikary mówi: „Cygan potrafi coś poprzekręcać – wszystko przekręca”. Inny informator przypomina jak Cygan przed wejściem do autobusu mówił: „Co się tak pchacie drugi za jednym”. Przekręcają też przysłowia: „Bez kołaczy nie będzie roboty”. W ogóle ich sposób mówienia jest uważany za śmieszny. Nauczycielka, która wspomina dawniejsze czasy, przypomina sobie (zaśmiewając się) zwroty, których używała córka jej sąsiadów Romów.

Śmieszni są też nieadekwatnie dobierając pieśni religijne do religijnych obrzędów. Podczas pogrzebu mają ponoć zwyczaj śpiewać pieśń maryjną: „Po górach dolinach...” wyobrażając jakoby sobie, że właśnie do grobu prowadzą zmarłego po owych górach i dolinach.

W Jurgowie opowiada się dowcip: Cygan małuje sufit – „I co to się strasznie naciąga i kości go bołą i mówi: czemu ten sufit nie jest na podłodze”. Kiedyś w osiedlu Romów w Czarnej Górze był biskup. Zwrócił się do nich: „Trzeba was nawiedzić, bo wy takie moje owieczki”, a jeden z mieszkańców osiedla chciał być elegancki i powiedział: „A wyście taki nasz baran”. Jeden z proboszczów mówi otwarcie: „Ogólnie Cygan potrafi się tak zachować jak inni, ale czasem może się wyrwie. Na przykład jak Cyganie są sami w kościele, to nie potrafią odpowiedzieć. Na ‘Pan z wami’, Cygan odpowiedział – ‘i z wami tys’”.

Romowie są traktowani jako tacy, którzy „nie biorą do końca udziału w grze”; nie można traktować ich poważnie. Zachowanie się Romów jest z drugiej strony pojmowane jako niezrozumiałe, a także jako nie zdradzające rozumienia kultury, dla członków zbiorowości wiejskiej jedynej sensownej, zrozumiałej i słusznej. Ich zachowań nie odbiera się na ogół w kategoriach zagrożenia, lecz śmieszności, niezrozumiałości i dziwaczności. Opowiada się z upodobaniem o tym, że boją się duchów zmarłych, że palą światło przez całą dobę w czasie dnia zadusznego, że można ich nawet szantażować straszeniem zmarłymi. Jeden z księży ze śmiechem opowiada, że kiedyś wybili okna w domu, gdzie spoczywał zmarły, „żeby dusza wyszła — tak się bali”.

O ich inteligencji i zdolnościach mieszkańcy Ochotnicy nie wypowiadają się źle, ale właściwie nikt nie ma wątpliwości, że zachowują się głupio według norm przyjętych na wsi. Przewrotnie też mówi się o sprycie, który zaprzecza głupocie, ale raczej na zasadzie bezsensownej niekonsekwencji.

Cyganie są też postrzegani w kategoriach obrzydliwości; są traktowani jako przedmiot odrazy. Pojawia się ten aspekt obrazu Cygana w związku z ich domniemanym nieprzyjemnym zapachem, jak również w związku z odrażającymi gustami gastronomicznymi. Romowie są opisywani jako miłośnicy padliny, a zwłaszcza mięsa padłych koni. Mieszkańcy wszystkich trzech wsi z zapałem opisują wypadki padnięcia konia lub innego zwierzęcia domowego, i rozmaitych zabiegów Cyganów, którzy odkopują zasypane zwłoki, wykrawają na miejscu najsmakowitsze kęski, natychmiast je konsumując, i zabierają resztę do swojego obozowiska, gdzie wszystko spożywają komunalnie. Długoletnia nauczycielka opowiada: „Nasi ludzie mają nastawienie takie: oni jedzą koninę, my nie. Brali padlinę, ludzie są uprzedzeni do jedzenia”. I dalej: „Cyganie wiedzą, że ludzie się brzydzą. Częstość nowymi, świeżo kupionymi rzeczami. Jak biały przychodzi, to pójdzie i kupi, a nie da własnego, bo wie że się ludzie brzydzą”.

Należy jeszcze wrócić do elementu zagrożenia, który uważam za jeden z ważnych aspektów poczucia obcości i społecznego dystansu. Otóż mieszkańcy wsi nie zauważali zagrożenia ze strony Cyganów, głównie dlatego, że jest ich mało. Podkreślali, że gdyby ich było więcej, sytuacja mogłaby wyglądać inaczej, a znaczny wzrost liczby Romów w Ochotnicy doprowadziłby do sytuacji groźnej. Twierdzą, że Romowie zachowują się spokojnie, bo sami się czują niepewnie w przeważającym liczebnie społeczeństwie „białych”. Ksiądz wikary mówi: „Wiadomo, bo były takie przypadki, że gdy obcy Cyganie okradną kogoś we wsi, to swoi to odzyskają i oddadzą”. Sami też kradną, ale nie tutaj, bo boją się. Cyganie wiedzą, że jeśli by zaczęli przysparzać kłopotów we wsi, to „zostaliby wyeliminowani”.

Faktem godnym odnotowania jest też to, że wszelkie próby pojedynczych rodzin romskich do osiedlenia się pomiędzy „białymi”, czyli poza skrawkiem ziemi nad potokiem ochotnickim, oddzielonym wodą od drogi, były dotąd

przyjmowane z taką aktywną wrogością, że stawało się to niemożliwe. Wybijanie okien, malowanie drzwi, ciągle pikietowanie domu, uniemożliwiło rodzinie cygańskiej, która kupiła legalnie dom w niezbyt odległej od osiedla Romów części wsi, mieszkanie w nim. Mieszkańcy Ochotnicy nie zaprzeczają, iż Romowi nie udałooby się chyba osiedlić gdziekolwiek poza osiedlem cygańskim. W Czarnej Górze sprzedaje się Romom działki nad wodą, położone wokół ich osiedla, ponieważ nie przedstawiają one dla mieszkańców wsi żadnej wartości, a ich dewastacja i zanieczyszczenie sprawia, że nikt inny poza Romami nie kupiłby ich. Mieszkańcy Czarnej Góry zgodnie jednak twierdzą, że gdyby Cygan chciał mieszkać i żyć we wsi tak, jak to robią „biali”, nikt by się temu na pewno nie sprzeciwił<sup>6</sup>.

Świadectwem najbardziej dobitnym poważnego dystansu w stosunkach z Romami jest fakt, że nie ma przypadków małżeństw mieszanych. Nikt nie pamięta nie tylko o małżeństwie, ale nawet o cygańsko-niecygańskiej parze zakochanych. Ksiądz wikary z Ochotnicy tłumaczy to jednoznacznie: małżeństwa mieszane się nie zdarzają „ze względu na odmienną mentalność”.

### 2.3. Nieznajomość Cyganów

Mimo długiego zasiedlenia Romów w Ochotnicy Górnej, Jurgowie i Czarnej Górze, widoczności ich osiedli, „opatrzenia się” wsi z Romami, wiedza na temat Romów — ich obyczajów, tradycji, historii etnicznej jest znikoma. Nie wiadomo mieszkańcom wsi ani kiedy przybyli, na jakiej zasadzie się osiedlili na tym miejscu, gdzie są obecnie. Nie mają też w gruncie rzeczy pojęcia o historii cygańskiego ludu, o jego wędrówkach czy pochodzeniu. Nauczycielka matematyki, jako jedna z niewielu, wyraża jakąś opinię na ten temat: „Część naszych Cyganów pochodzi od biednych tych osiadłych, poślednich”. Czasem snują przypuszczenia, że mają pochodzenie węgierskie, ale ponieważ nie są uważani za Węgrów, temat się zbyt komplikuje, aby go kontynuować. Wszyscy wiedzą, że pochodzą z daleka. Jeden z nauczycieli przypisuje język Romów ugrofińskiej grupie językowej, a tylko jeden z proboszczów oraz jedna z dobrze wykształconych nauczycielek, która od niedawna mieszka w badanej wsi, umie powiedzieć trafnie coś o ich pochodzeniu i ma za sobą jakieś lektury na temat ich dziejów.

Mieszkańcy badanych wsi nie wiedzą nieomal zupełnie nic na temat romskich obyczajów: nie umieją nic powiedzieć o ich przekonaniach, wierzeniach, ich systemie wartości i normach postępowania.

---

<sup>6</sup> Zauważyć tu trzeba istotną różnicę między Ochotnicą Górną a Czarną Górą. O ile pierwsza stanowi wieś zdecydowanie rolniczą i tradycyjną, o tyle druga odchodzi daleko od tradycji — mieszkańcy w dużym stopniu żyją z wykonywania prac i zawodów pozarolniczych. To może być przyczyną większej akceptacji obcych, którzy nie są rolnikami.

Brak też — co może jeszcze ważniejsze — jakiegokolwiek dążenia do poznania romskiej kultury i obyczajów. Ten brak gotowości poznawczej zdradza ją nawet osoby, które niejako z urzędu mogłyby lub nawet powinny się tym interesować. Chodzi mi przede wszystkim o osoby pełniące funkcje kierownicze w lokalnej administracji, a także o nauczycieli. Wójt jednej z wsi (Ochotnica), który od 1987 roku pełni swój urząd przyznaje, że do niedawna nie wiedział w ogóle o istnieniu Romów w jego gminie. Nie mógł więc nimi się interesować.

Nauczyciele o swoich romskich uczniach nie wiedzą prawie nic, poza tym, że rozróżniają tych schludnie i mniej schludnie ubranych. Wiedzą też, że nie znają wcale lub znają słabo język polski, co praktycznie, w ich relacjach, uniemożliwia proces dydaktyczny.

Wiedza na temat Cyganów nie jest mieszkańcom wsi wcale potrzebna; nie mają powodu, aby ją zdobywać. Ten rys sytuacji poznawczej wiązałabym z innymi elementami dystansu społecznego dzielącego Cyganów i miejscowych wieśniaków.

#### **2.4. Romowie jako gorsi**

Jednym z aspektów obcości jest — poza dystansem społecznym — odczucie różnicy statusu grupy własnej i obcej. Grupa obca może zajmować pozycję ocenianą jako wyższą lub jako niższą. W przypadku stosunków między Cyganami a mieszkańcami wszystkich badanych wsi została narzucona przez grupę dominującą hierarchia: Romowie są bezwzględnie nie tylko inni, ale wszystkie niemal cechy uważane za odmienne są traktowane jako podstawa uznania ich za obcych i gorszych. Życzliwy Cyganom ksiądz wikary wyraża sarkastycznie opinię wsi, gdy mówi o tym, że Cyganie szukają dla swoich dzieci rodziców chrzestnych we własnej zbiorowości: „Pójdzie do Cygana dziecko trzymać?”. To ostatnie uważa za niemożliwe, nie mieszczące się w głowie.

Najsilniej izolacja społeczna wyraża się w niechęci zarówno miejscowych chłopów, jak i samych Romów do małżeństw mieszanych. Z pewnością małżeństwo z Cyganem jest traktowane jako zupełnie niedopuszczalne, a nawet niewyobrażalne. Znamienne było to, że gdy podczas wywiadów i swobodnych rozmów padało pytanie o małżeństwo z Cyganem, informatorzy reagowali śmiechem, żałowaniem i na ogół nie umieli odpowiedzieć, dlaczego wcale ono nie wchodzi w grę. Niektórzy wyrażali opinię, że Cygan nie ma nic do zaoferowania białej dziewczynie, a małżeństwo z Cyganką byłoby z podobnych powodów nie do pojęcia. Jeden z młodych rozmówców wprawdzie mówi, że gdyby sam się zakochał w Cygance, to nikt by mu nie przeszkodził w małżeństwie, ale matka trzech córek w Jurgowie ze zgrozą i zakłopotaniem się śmieje na ewentualność małżeństwa z Cyganem którejś z jej dziewcząt: „No już zupełnie nie wiem”. Bez wątpienia we wszystkich wypowiedziach jest obecne głęboko ukryte przekonanie o tak zasadniczej różnicy statusów Romów

i „białych” i tak zasadniczej niższości tych pierwszych, że nie tylko o małżeństwie, ale o żadnym bliższym związku nie może być mowy. Mówi się w Ochotnicy o jędnęj takiej, która na pewno miała dziecko z Cyganem, ale ani ona, ani nikt z jej rodziny nigdy tego nie przyznali. Ksiądz wikary z Jurgowa mówi: „Boją się małżeństw łączonych, że Cygan to coś gorszego, bo niezaradny”. Jeden z księży, pochodzący z Szaflar i dobrze znający stosunki polsko-romskie, mówi wprost: „Środowisko polskie nie wpuściło Cyganów między siebie. Nie mieszcza się, jak np. na Słowacji”.

### 3. Romowie jako swoi

W postawach mieszkańców badanych trzech wsi mieszczą się poczucie obcości z pewnym, stosunkowo słabszym poczuciem swojskości.

W Ochotnicy Górnej, w Jurgowie i Czarnej Górze Romowie są bardzo dobrze zdomowionymi obcymi: mieszkają tu od co najmniej półtora stulecia, a w świadomości mieszkańców wsi są tu „od dawien dawna”, „od bardzo dawna”. Nikt, nawet osoby najlepiej zorientowane, jak np. księża czy nauczyciele dokładnie nie wiedzą, kiedy Romowie tu przybyli. Wiadomo natomiast, że najstarsi ludzie nie pamiętają czasów, kiedy nie byłoby Cyganów nad Potokiem Ochotnickim, czy nad Białką, przy głównej drodze. Bez wątplenia jednym z elementów swojskości Romów jest przekonanie o ich pobycie we wszystkich trzech badanych wsiach od dawien dawna. Są odbierani jako stały element życia, czy też — jak to mówi jedna z nauczycielek: „wkomponowali się w ten nasz krajobraz”.

Przez to zasiedlenie Cyganie zyskują w oczach ludności polskiej w pewnym sensie prawo do mieszkania, stałego pobytu. Nikt nie jest oczywiście szczególnie zadowolony z tego, że w jego wsi mieszkają Cyganie, ale też nie myślą o tym, że powinno się ich stąd gdzieś przenieść, perswazją czy siłą. „Jak są to są, ale lepiej, żeby ich nie było” — to stosunek do miejscowych Romów w przekonaniu wikarego z Jurgowa. „Oni tu jakoś są wtopieni, i skoro są, to się ich toleruje, ale na pewno nie chcieliby („biali” — E.N.), żeby tu byli”.

Parę miesięcy przed rozpoczęciem badań spłonął dom krewnych gospodarzy z Ochotnicy na Studzionkach. Mieszkańcy złożyli się na tak dużą sumę, że pogorzelnicy mogli sobie natychmiast zacząć budować nowy dom. Do tej sytuacji nawiązywały pytania, stawiane podczas wywiadów. Podawana była pod rozwagę hipotetyczna sytuacja pożaru romskiego osiedla we wsi. Nasi informatorzy mówili, że gdyby zdarzył się pożar i chałupy Romów spaliłyby się, ludzie — zgodnie z przewidywaniami mieszkańców wszystkich wsi, pomogliby gasić (zwłaszcza, że woda jest tuż koło ich domów), ale nie chcieliby pomagać w ich odbudowaniu. Dopóki są, nie można ich tknąć; jednakże kiedy w czasie wojny gdzieś się oddalili z Czarnej Góry, miejscowi spalili najbardziej nędzne domy, których zresztą Romowie po powrocie nigdy nie odbudowali.

Ksiądz proboszcz natomiast twierdzi, że „ludzie pomagali im tak aby mieli co jeść, ale chałup by im nie chcieli odbudować, boby mieli nadzieję, że ktoś inny ich przygarnie”.

„Są stałym elementem krajobrazu”, mają też rodzaj niepisanego prawa do pobytu na ziemi ojców, bo gdzie jest ziemia ich odległych przodków, nikt naprawdę nie wie.

W każdej z trzech spośród badanych wsi obraz miejscowego Cygana jest nieco odmienny. W Ochotnicy uważani są za denegeneratów o upadającej kulturze, w Czarnej Górze za grupę bardzo zróżnicowaną i poziomem materialnym i intelektualnym, zaś w Jurgowie traktowani są prawie jak swoi. W Jurgowie Romowie bardzo się silnie zintegrowali, w przeszłości miesząc się z ludnością polską (choć zawsze współmałżonkami były osoby spoza społeczności lokalnej), przyjmując obyczaje zarobkowania, zarabiania na siebie i rodzinę oraz uczestnicząc w kulturze (posyłanie regularnie dzieci do szkoły, używanie na co dzień języka polskiego). W postawach mieszkańców tej wsi wcale nie ma niechęci wobec Romów, choć bez wątpienia nie są oni do końca „swoi”. Jedna z nauczycielek wyraziła to następująco: „Tutaj wyjątkowe jest środowisko. Tu się zaniechało pojęcie ‘Cygany’”. W jurgowskim zespole ludowym tańczy młoda Cyganka, a jej starszy brat gra na skrzypcach w akompaniującym zespole muzycznym. Jedna z młodych Cyganek jurgowskich wyszła za mąż w Czarnej Górze za miejscowego mężczyznę, i choć wszyscy rozmówcy sugerowali, że zapewne inna nie chciała by się za niego wydać z powodu jego nieprzyjemnego wyglądu (widoczna blizna na twarzy) i skłonności do alkoholu, to wszyscy ją właśnie chwalać za to, że dba o dom i dziecko, i że ma dobry wpływ na męża. To pod jej wpływem miał się on ostatnio zmienić pozytywnie, mniej pić.

Znamienne jest jednak, że we wszystkich trzech wsiach, o tych osobach z miejscowych społeczności romskich, które wzbudzają szacunek, mówi się: „To porządny Cygan” lub „porządna Cyganka”, a nie: „porządny chłop”, czy „porządna kobieta”. Stosuje się więc odmienne kryteria, z góry umieszczające przedstawiciela społeczności Romów w innej kategorii, od podstaw osobno klasyfikujących ludzi.

Wydaje się, że mamy tu do czynienia ze stosunkiem do innego człowieka naznaczonym rodzajem *tabu*. Tabuistyczny charakter ma odrzucanie jakiegos zdecydowanie bardziej niechętnego gestu czy wystąpienia przeciw Cyganom. Romowie są traktowani jako zło konieczne, dopust Boży, stały element życia a nawet przyrody. Mieszkańcy wszystkich badanych wsi nie wyobrażają sobie jakiegos sposobu pozbycia się Cyganów, ich zupełnego od wsi izolowania. Ale też nie pozwolono młodemu, energicznemu Romowi z Ochotnicy mieszkać w zakupionym we wsi domu (żona z dziećmi czuła się zagrożona pod nieobecność męża pracującego w miasteczku); doprowadzono do wyniesienia się z chałupy młodej rodziny. Jest to rodzaj wyznaczania Romom miejsca

tylko na terenie skrawka wsi oddzielonego drogą lub rzeką. Mieszkańcy wsi tłumaczyli, że Cyganie zwykli „ciągnąć jedni drugich”, stąd obawa, że z jednej rodziny parooosobowej powstanie we wsi kolejna cygańska enklawa. Nie jest w Ochotnicy do pomyslenia mieszkanie rodziny Romów w innym miejscu niż w osiedlu „Cygany”. Nawet gdy w końcu listopada 1993 roku urodziły się w rodzinie Barbary i Andrzeja Mirgów czworaczki, gmina nie mogła kupić domu dla potrzeb nagle rozrośniętej rodziny, przy czym niemowlęta ze względu na stan zdrowia i nędzne warunki mieszkaniowe nie mogły być przywiezione ze szpitala do domu, w którym żyli dotąd rodzice. Mieszkańcy Czarnej Góry sądzą, że osiedlenie się bogatszych i wykształconych Romów we wsi byłoby możliwe, ale do tej pory prób takich nie było. Nikt natomiast nie próbuje zniechęcić Romów do mieszkania na ich dawnych terenach, w żadnej wypowiedzi nie było propozycji wygnania ich stamtąd. Ma w tym zapewne pewien udział światopogląd chrześcijański oraz jakieś mało sprecyzowane poczucie więzi wobec Cyganów jako chrześcijan-katolików. Często w wywiadach powtarza się formuła: nie można jakoś wobec Cygana postąpić, bo to też człowiek. W takim sformułowaniu oczywiście mieści się stwierdzenie, że ów „też człowiek” nie jest identyczny, a nawet że jest on pod jakimś względem gorszy, ale używanie pojęcia „człowiek” wytrąca z ręki najostrzejszą broń wobec Romów — otwartą agresję.

Odnoszę wrażenie, że kultura chłopska jest stosunkowo bardziej tolerancyjna wobec odmienności niż kultura miejska. „Inny” jest wprawdzie innym, a nawet gorszym, ale poza tym ma swoje miejsce bardzo określone, choćby gorsze. O eliminowaniu go nie myśli się nawet. To wydaje się być podstawą swojskości Romów w odbiorze ludności miejscowej Ochotnicy, Czarnej Góry czy Jurgowa.

## Podsumowanie

Czynniki kształtujące stosunki romsko-polskie możemy podzielić na (a) takie, które dotyczą zbiorowości wiejskiej, czyli otoczenia Romów, (b) takie, które dotyczą cech zbiorowości Romów oraz (c) te, które wiążą się ze specyfiką kontaktów między obydwoma grupami. Wchodzą tu w grę takie cechy zbiorowości lokalnej jak: układ terytorialny wsi, system wartości, w którym podstawową rolę odgrywają: gospodarność, pracowitość i pozycja materialna, a także silna religijność (katolicyzm). Głęboka odmienność zasadniczych zrębów systemu wartości Romów stanowi inny ważny czynnik, determinujący wzajemne kontakty i wizerunki. Długie, nieomal trwałe, zasiedzenie Romów na terenie wsi stanowi istotny czynnik kształtowania się wzajemnego poczucia swojskości i obcości.

Ważnym czynnikiem jest też to, że Romowie stanowią tu znikomą mniejszość, nieistotną ekonomicznie, mało ekspansywną, nieważną kulturowo,

nie zagrażającą w żadnym sensie tego słowa. Dystans społeczny wobec Romów, wyrażający się znacznym poczuciem obcości (a w każdym razie przewagą obcości nad swojskością na wielu płaszczyznach kontaktów) w lokalnej zbiorowości wiejskiej, w której są od pokoleń zadomowieni, z którą współżyją, współdziałają, wśród której *de facto* żyją, jest ogromny. Wyraża się on na wszystkich możliwych płaszczyznach swojskości i obcości: w sferze ubogiej wiedzy i braku motywacji poznawczej w kontakcie z Cyganami, na płaszczyźnie poczucia odrębności, a także w aspekcie emocjonalnego kontekstu poznawania i oceniania Romów jako dziwacznych, śmiesznych, głupich, odrażających, a nawet groźnych.

Wydaje się, że w okolicznościach, w których nastąpiłby wzrost liczebny Cyganów w ich osiedlu, pojawić by się mogła wzajemna konkurencja, a następnie otwarta wrogość. Mogłyby wystąpić zachowania otwarcie agresywne wobec mniejszości romskiej. Już dziś przejawy „dobrego radzenia sobie” Cyganów, ich domniemane bogactwo, jest przedmiotem zawistnej niechęci, choć w Ochotnicy i w Jurgowie wcale nie pojawia się ten problem, ponieważ Romowie stanowią grupę stosunkowo ubogą.

W ogólniejszych kategoriach można powiedzieć, iż obcość, choć jest niezbywalną opozycją swojskości i musi istnieć w każdym społeczeństwie, jednak nie może rozwijać się ponad pewną miarę; zbyt intensywny jej rozwój, zbyt wyraziste budowanie rozróżnienia „swoj-obcy”, jest groźne zarówno dla rozwoju jednostek, jak i ludzkich zbiorowości<sup>7</sup>. Wrogość do obcych, oparta na przeświadczeniu o bezwzględnej wyższości własnej grupy, ma bowiem tendencję do wywoływania zbiorowej agresji.

Ewa Nowicka

#### ROM AS “OUR OWN” AND “THE OTHER”. THE PERCEPTION OF GYPSIES BY RURAL COMMUNITIES

(Summary)

The article presents the results of investigations conducted in three villages in the area of Spisz and the Gorce Mountains into the perception of Gypsies by rural communities of Poles and Slovaks. The basic aim of the investigation was to find out to what extent Gypsies are perceived as “our own” and “the other”. Gypsies are perceived as “the other” because of their physical, psychological, social and cultural features; some of these features are considered positive and some negative. Gypsies are treated by rural communities as “others” and worse. Knowledge about their culture and history is almost non-existent and they are treated as “our own” to a very limited extent.

The author concludes that the social distance to the Gypsies is enormous. It is manifested in all possible aspects: poor knowledge of the Gypsies, their culture and history, and no motivation to learn about them. Emotionally, Gypsies are seen as funny, stupid, repulsive and even dangerous.

Transl. Z. Nadstoga

<sup>7</sup> J. S. Bystron, *Megalomania narodowa. Źródła, teorie, skutki*, wyd. 3, Warszawa 1935; S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, w: *Dziela*, t. 2, Warszawa 1966.